

# Echo Warki



INSRP 11/00

MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

WYDAWCY: TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW MIASTA WARKI, MUZEUM IMIENIA KAZIMIERZA PUŁASKIEGO

INTERNET: adres Muzeum <http://www.muzeum.warka.pl/>  
adres Echa Warki <http://www.echo.warka.pl/>



kontakt: [muzeum@warka.pl](mailto:muzeum@warka.pl)  
[echo@warka.pl](mailto:echo@warka.pl)

## 222 ROCZNICA ŚMIERCI BOHATERA DWÓCH NARODÓW

**12 października**  
**-DZIEŃ PUŁASKIEGO**





## Pamiętając wrzesień 2001

11 września 2001 roku świat oniemiał z przerażenia. Nowy Jork - Waszyngton. Gigantyczna katastrofa – pod gruzami World Trade Center i Pentagonu zostały tysiące ludzi, tysiące niewinnych ofiar fanatyzmu i nienawiści. Od katastrofy minął miesiąc, wciąż jeszcze nie możemy otrząsnąć się z szoku. W jakimś sensie runął także nasz świat i trudno będzie powrócić do normalności. Bo tak naprawdę nic już nie będzie tak jak dawniej. Płonący symbol Nowego Jorku stał się przestroga przed tym co może się jeszcze wydarzyć jeśli nie uporamy się z plagą terroryzmu.

Zaprzyjaźniony z Warką nowojorski artysta Rafał Olbiński relacjonuje:

*Poszedłem w tamtą stronę. Ludzie już wychodzili z Manhattanu. To był niesamowity widok. Ogromna, przeraźliwie cicha powódź wolno, spokojnie kroczących ludzi różnych nacji w miesiącu, gdzie zawsze ulice tętnią życiem. To wyglądało jak pochód, jak święto. A w tle chmury dymu i pyłu kontrastowały z czystym błękitem nieba. Było ciepło, bezwietrznie, spokojnie. Miałem wrażenie, że to sen. Wielkość wydarzenia była zbyt duża, żeby mieć do tego ludzki stosunek. Dopiero teraz zaczyna do nas docierać, jaka tragedia się wydarzyła.*

W Warce - Winiarach, w domu rodzinnym bohatera narodowego Polski i Stanów Zjednoczonych przeżyliśmy katastrofę w sposób szczególny. Bo też szczególnie bliskie i wieloletnie więzi łączą nas z Ameryką.

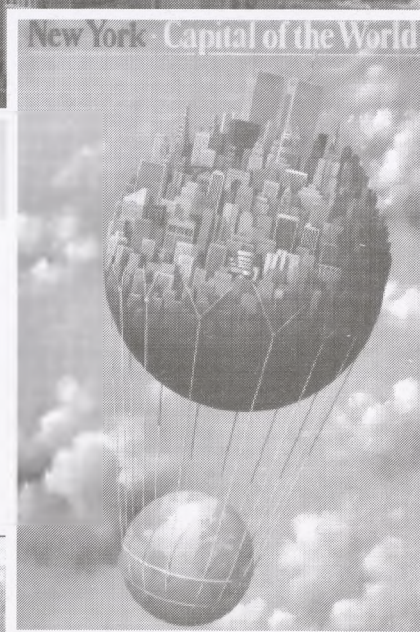
Na adres ambasadora Stanów Zjednoczonych wysłaliśmy kondolencje z wyrazami współczucia. Po kilku dniach otrzymaliśmy odpowiedź, którą przytaczamy w całości:

*Chciałbym podziękować za przekazane mi, jak i całemu Narodowi Amerykańskiemu wyrazy współczucia i słowa wsparcia. W czasie tych tragicznych wydarzeń byłem w Stanach Zjednoczonych. Widziałem ból i cierpienie niewinnych ludzi. Dlatego też, każdy z objawów życzliwości i solidarności, które do nas nieprzerwanie docierają, jest dla nas ogromnie cenny. Wiemy, że w tych trudnych dla Ameryki – i dla świata – chwilach nie jesteśmy sami. Wierze głęboko, że władze amerykańskie wykryją i surowo ukarzą sprawców ataku i przywrócą bezpieczeństwo każdemu Amerykaninowi, każdemu człowiekowi żyjącemu na amerykańskiej ziemi.*

*Z poważaniem,*

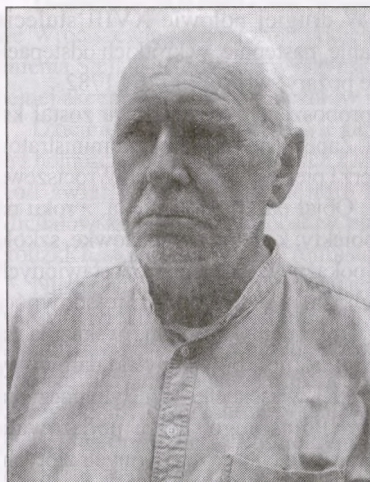
**John Matel**

Press Attache U.S. Embassy Warsaw



Na marginesie wystawy prac Wojciecha Fangora

## Życie sztuką



Wystawa „Impresje polskie – impresje amerykańskie” **Wojciecha Fangora** wpisuje się znakomicie w cykl prezentacji twórczości wybitnych artystów polskich działających poza granicami kraju. Od lat ekspozycje takie organizuje Muzeum imienia Kazimierza Pułaskiego w Warce.

Wojciech Fangor odniósł ogromny sukces w Stanach Zjednoczonych a zainteresowanie jego twórczością przyczyniło się do ożywienia

zainteresowania sztuką polską i pomogło przygotować życzliwy grunt kolejnym grupom polskich artystów.

Powrót Fangora do Polski i ponowne zaistnienie w sztuce rodzimej to: wystawa retrospektywna w „Zachęcie” (1990 r.), prezentacja w Muzeum Sztuki Współczesnej w Radomiu (1994 r.), Muzeum Okręgowym w Chełmie (1995 r.), ponownie Radom (1996 r.), Galeria „R” w Poznaniu (2001 r.), Galeria Szydłowskiego w Warszawie (2001 r.), Galeria ASP w Łodzi (2001 r.) i obecna wystawa w Muzeum imienia Kazimierza Pułaskiego w Warce, jakże inna od pozostałych. Inna, choć wierna podstawowej tezie artysty, że jego obrazy to wzajemne przenikanie się, nakładanie wiedzy (wg Fangora „bloków rozumowych”) i emocji. Tworzywem dzieła artystycznego i podstawą odbioru są kontrasty. Środki wyrazu związane są z tematyką dzieła.

Zestaw prezentowanych prac udowadnia, że Fangor jest artystą wrażliwym, otwartym dla współczesnych środków komunikacji międzyludzkiej, w tym środków audiowizualnych. Dostrzega ich wpływ na kulturę i cywilizację, wzajemne oddziaływanie i przenikanie się np. telewizja jest dla niego inspiracją i „wspaniałym polem gry pomiędzy naturalnymi efektami elektro-optycznymi a kulturowo-mitycznym strumieniem, który się z niej wylewa”.

Pobyty Wojciecha Fangora w Stanach Zjednoczonych był sukcesem, na który złożyło się wiele wystaw, szereg sprzedanych obrazów i interesujących propozycji. Ameryka była dla niego krajem, jak pisze „wolnym od zabytków, estetyzacji i zabarwienia narodowego”. Tamta rzeczywistość pociągała artystę swoją „innością”. W miarę upływu czasu czując się jak u siebie zaczął tęsknić za kulturą europejską. I stąd powrót na stałe do Polski, na Mazowsze.

\* \* \*

Wojciech Fangor zajmował i zajmuje szczególne miejsce w sztuce polskiej. Kolejne etapy jego twórczości nawiązując do przemian współczesnych nie mają w sobie nic z pogoni za modą w sztuce. Twórca jest w tym konsekwentny; od wystawy „Studium przestrzeni” w salonie Nowej Kultury w 1958 roku, gdzie zaprezentował pierwsze w Polsce environment, uważane dzisiaj za ważne wydarzenie artystyczne. Z równym powodzeniem uprawiał sztukę plakatową (plakaty filmowe) i wystawiennictwo.

W wystawie „Impresje polskie – impresje amerykańskie” Wojciech Fangor wraca do malarstwa figuratywnego, prezentując własny, niepowtarzalny styl: ostry, wyrazisty rysunek i swobodną choć

precyzyjną grę koloru i światła.

Część „polska” wystawy to poczet królów polskich, 36 portretów stanowiących swoisty dyskurs autora z przedstawieniami Jana Matejki sprzed stu lat i z sobą samym. Artysta oparł się na znanych przedstawieniach ikonograficznych (Jan Kaizmierz, Jan III Sobieski, Stanisław August Poniatowski). W innych przypadkach polemizuje z Matejką, który np. przedstawił królową Jadwigę jako dojrzałą kobietę. Fangor przypomina, że Jadwiga umierając miała zaledwie 25 lat. Poczet królów polskich stanowi więc uzupełnienie i artystyczne dopowiedzenie wiedzy i narodowych wyobrażeń o poszczególnych władcach. Kolorystyka portretów koresponduje z ogólnie przyjętymi wyobrażeniami i skojarzeniami, jak np. rozjaśniony portret Leszka Białego.

Na część amerykańską składa się dwanaście portretów wodzów indiańskich – od Crazy Horse po Geronimo. Realizując kolejne portrety artysta posługiwał się zachowanymi przekazami pisanymi i rycinami; sześć ostatnich wykonał na podstawie zachowanych fotografii dodając interpretację własną. Napisy i emblematy to świadomie zaakcentowane kontrasty świata współczesnego z minioną cywilizacją. Dla Fangora ważniejsze było skonfrontowanie dwóch kultur niż moralna ocena tego, co stało się z plemionami pierwszych mieszkańców Ameryki.

Portrety Wojciecha Fangora nacechowane są inteligentną, niebanalną interpretacją i wyobraźnią, oryginalnością plastycznych przedstawień a przede wszystkim doskonałym warszatem. Całość ukazuje jeden z mniej znanych obszarów wyobraźni tego znakomitego artysty, niewyczerpanego w pomysłach, przenikających całokształt życia. Sztuka Fangora przynosi bogactwo znaczeń – jeśli tylko chcemy i potrafimy je zrozumieć...

Twórczość artysty to nie tylko tysiące znakomych dzieł – obrazów i kompozycji przestrzennych. Jego działanie artystyczne to również remont i adaptacja starego młyna w Błędowie, który dostosował do własnych potrzeb nadając niepowtarzalny klimat poszczególnym wnętrzą i otoczeniu obiektu. Młyn – galeria i dom Fangora są miejscem o niepowtarzalnym klimacie sztuki w przestrzeni rzeczywistej, łączącym w jedno formę i funkcję.

Anna Kornatek



## Wrociszewa dzieje niezwykle

27 września br. Publiczna Szkoła Podstawowa we Wrociszewie otrzymała imię Stefana Kardynała Wyszyńskiego- Prymasa Tysiąclecia. Niezwykły to zaszczyt – tak jak niezwykle są dzieje tej niewielkiej miejscowości...

Legenda mówi, że Wrociszew założył rycerz, który dostawczy się do niewoli ślubował Bogu, że po szczęśliwym powrocie wybuduje kościół i założy osadę. Tak też się stało.

Historycznie Wrociszew stanowił własność biskupów poznańskich. Najwcześniejszym zachowanym dokumentem jest wydany przez księcia Bolesława mazowieckiego przywilej (1297 r.) potwierdzający wcześniejsze nadania. Późniejsze przywileje wymieniają najczęściej Wrociszew z pobliskimi Biskupicami.

Dzieje Wrociszewa i tamtejszej parafii związane są z rodziną Michałowskich, która ufundowała kościół, później szkołę, szpital, plebanię, browar, karcznię. Ród ten hojnymi datkami wspierał parafię wrociszewską, przyczynił się do rozwoju gospodarczego okolicznych wsi. Znaczącą rolę wśród szlachty mazowieckiej odgrywał Jacek Michałowski „obywatel ziemi czerskiej”, rotmistrz wojsk królewskich i dworzanin, którego podpis znajduje się m. in. na uniwersale z 9 czerwca 1648 roku, wydanym po klęsce korsuńskiej. Jacek Michałowski i jego żona Teresa byli hojnymi darczyńcami parafii wrociszewskiej – m. in. sprowadzili do Wrociszewa obraz Matki Boskiej. Jacek Michałowski zmarł w 1661 roku i został pochowany we Wrociszewie obok innych przedstawicieli swojego rodu. W sto lat po jego śmierci, kiedy spłonął kościół wybudowany przez Michałowskich ówczesny proboszcz Tomasz Szarzyński odnalazł kilka znacznie uszkodzonych trumien – wśród nich szczątki Jacka Michałowskiego. Znalazca zanotował w protokole oględzin m. in. „Zwłoki znalezione w niezmiennym stanie z zachowanym kolorem twarzy, włosami i wąsami. Żupan atlasowy karmazynowy i koszula nie zbutwiały”.

Wśród dobroczyńców kościoła wrociszewskiego spotykamy także nazwiska rodziny Boskich, Boglewskich, Zastruskich, Braneckich, Palczewskich. Ich dotacje przysporzyły parafii środków pieniężnych, dzieł sztuki i licznych kosztowności. Przyjrzyjmy się dla przykładu inwentarzowi kościelnemu z 1614 roku. I tak skarbiec posiadał: 2 kielichy złożone, jeden krzyż wielki złożony, drugi wielki rzeźbiony, pacyfikał rzeźbiony, dwie ampułki srebrne i dwie cynowe rzeźbione, dwa trybularze – jeden srebrny, drugi cynowy, obydwa „pięknie wykonane snycerską robotą”; wotów srebrnych i złotych do obrazu Matki Boskiej w wielkim ołtarzu 37, do obrazu Pana Jezusa w ołtarzu bocznym 39, przy czym „korona na tymże obrazie y na P. Jezusie artificiosie wyrobiona cum diversis attinentiis, w której jest pierścionków złotych pięć z kamymi rubinowymi y diamentkami”. Kościół wrociszewski posiadał również bogatą kolekcję ornatów i bielizny kościelnej najczęściej bogato zdobionej szlachetnymi kamieniami, haftem i koronkami. Rejestry parafialne mówią wiele o życiu gospodarczym Wrociszewa; znajdują się w nich liczne zapisy czynszów, dziesięcin i innych należności płaconych kościołowi przez okoliczne wsie. I tak np. w jednym z nich znaleźliśmy notatkę o procesie granicznym, jaki proboszcz Wrociszewa toczył przez kilka lat z dziedzicem Zastruża Pszczelińskim. Rejestr stałych świadczeń obejmował należności z upraw dworskich i chłopskich aż z sześciu wsi.

Tak jak dla Warki i całej Rzeczypospolitej tak i dla Wrociszewa wiek XVIII przyniósł liczne zniszczenia. Pierwszy pożar połączony z rabunkiem mienia miejscowość przeżyła w czasie wojny

połudnocnej w 1703 roku. W drugiej połowie XVIII stulecia odbudowano kościół i plebanię, następnie w krótkich odstępach czasu miały miejsce kolejne pożary: w 1768, 1776 i 1782.

1 stycznia 1764 roku proboszczem Wrociszewa został ks. Tomasz Gracjan Szarzyński. Zapisał się jako dobry administrator, zdolny i troskliwy duszpasterz i pierwszy w dziejach Wrociszewa kronikarz tej miejscowości. Objął parafię podupadłą, z roku na rok odbudowywał kolejne obiekty: kościół, organistówkę, szkołę i karcznię, która przynosiła pokaźny dochód. W pozostawionych przez siebie dokumentach dał wierny opis miejscowości i poszczególnych budowli. Dokumenty kościelne wskazują na kontakty z rodziną Pułaskich. I tak np. spotykamy akt darowizny Anny z Zielińskich Radziwiłłowej, właścicielki dóbr Rytomoczydła i siostry matki Kazimierza Pułaskiego, która podarowała kościołowi wrociszewskiemu sumę tysiąca czerwonych złotych. Na dokumencie widnieją podpisy Marianny i Józefa Pułaskich – rodziców Kazimierza.

O złych chwilach parafii wrociszewskiej i całej miejscowości dowiadujemy się z raportu dziekana wareckiego, księdza Grzegorza Zacharjasiewicza, który 13 maja 1808 roku napisał: „Kościół, czyli kaplica drewniana, stara, z sufitem i podłogą. Do niego przystawiona szopa stara bez pułapu ni podłogi. Cała ta budowa snopkami poszyta, ściany i dach w złym stanie... W tejsze kaplicy – ołtarzów trzy. W zakrystji nie mogą się chować sprzęty kościelne, dlatego wszystkie aparaty, bielizna, srebra, cyna, w pomieszkaniu plebana znajdują się. Skradziono szereg cennych przedmiotów, jako to: kapę cenną srebrną w kwiaty, koloru białego; szereg starych, cennych ornatów, kilkanaście sztuk pięknej bielizny i krzyż mały, cynowy dobrej roboty, ogółem wartości 250 złotych... Dzwonnica stara, cała jest podporami i krzyżownicami mocowana. Dom plebański, spichlerze, stodoły, stajnie, obora, wozownia – całe. Probostwo, ze wszystkimi grontami, łąkami oraz grontami szpitalnymi, fundacji Michałowskich, wszystko na skarb zarządu pruskiego zabrane, w posesji dzierżawców świeckich, tamże mieszkających, zostaje. Książd Jakób Pogonowski, proboszcz wrociszewski, mieszka w domu szpitalnym, snopkami pokrytym, przydawszy dał potrzeby stodołkę. Dokumenta i prawa kościołowi służące, podłóg sumariusza, w księdze osobnej spisane, na probostwie we Wrociszewie w porządku znajdują się”.

W pierwszej połowie XIX wieku właścicielem Michałowa został Antoni Henryk Dal Trozzo. Od pierwszej chwili podjął dzieło wspomaganie parafii wrociszewskiej. Z 21 maja 1860 roku pochodzi dokument podpisany przez Dal Trozzo i proboszcza Karola Skopańskiego na mocy którego właściciel Michałowa zobowiązuje się do opłacania pensji wikarego (90 rubli rocznie), do obowiązków którego należy pełnienie funkcji kapelana przy dworze. Właściciel zobowiązał się również do kupna wina mszalnego i świec woskowych. Najważniejszą pomocą dla Wrociszewa stało się przekazanie cegły i znacznej kwoty pieniędzy na budowę nowej, murowanej świątyni. 12 maja 1906 roku konsekrował ją biskup Kazimierz Ruskiewicz. Proboszczem i wieloletnim duszpasterzem parafii był ks. Franciszek Ozarek.

## Z dziejów szkoły we Wrociszewie

16 stycznia 2001 roku Rada Pedagogiczna w Publicznej Szkole we Wrociszewie jednogłośnie podjęła decyzję o nadaniu szkole imienia Stefana Kardynała Wyszyńskiego. Decyzję podjęto przy pełnej akceptacji rodziców, uczniów i społeczności Wrociszewa.

Dzieje szkoły we Wrociszewie sięgają XV stulecia i związane są z hojnością rodu Michałowskich z Michałowa, herbu Jasieńczyk. Ród światły, aktywny w sejmie Rzeczypospolitej (wśród Michałowskich było wielu posłów, piastujących godności pisarzy grodzkich, stolników) w armii rotmistrzów i dworzan królewskich.

Niezwykle aktywnym i sprzyjającym oświacie miejscowej był w XVII wieku Jacek Michałowski, piastujący szereg funkcji administracyjnych (był stolnikiem różańskim potem poznańskim, starostą Skrzepickim i Kłobuckim, oraz rotmistrzem wojsk królewskich i dworzaniem królewskim). Jacek Michałowski wybudował na gruncie kościelnym browar, z którego dochody miały iść w połowie na kościół, „a w połowie na szkołę...”. Ufundował również bibliotekę liczącą początkowo 50 woluminów. Szkoła istniała do 1782, kiedy to pożar strawił większość zabudowań Wrociszewa.

W 1816 roku założono szkołę ponownie. Nie zachował się opis tej placówki – wiadomo jedynie, że warunki nauczania były bardzo trudne. W 1891 roku staraniem miejscowej ludności wybudowano szkołę drewnianą z mieszkaniem dla nauczyciela. Szkoła była jednoklasowa, uczęszczało do niej ok. 20 uczniów pochodzących z najbogatszych rodzin chłopskich. Lekcje trwały od 8 do 16 z dwugodzinną przerwą obiadową. Rok rocznie w maju uczniowie zdawali egzaminy (popisy) w obecności nauczyciela, wójta i proboszcza. W dni świąteczne zajęć nie prowadzono. Nauczyciel był zobowiązany udać się z uczniami do kościoła na mszę świętą.

W okresie międzywojennym (1919-1930) podniósł się stopień organizacyjny szkoły z jednoklasowej do siedmioklasowej. Szkoła zatrudniała 5 nauczycieli i mieściła się w trzech miejscowościach w wynajętych pomieszczeniach: w Biskupicach Nowych, Wrociszewie i Zastruzu. W tej sytuacji władze oświatowe podjęły decyzję o budowie szkoły we Wrociszewie. Oddano ją do użytku 16 listopada 1939 roku. W części budowę szkoły sfinansowali mieszkańcy wsi przekazując dobrowolne datki na ogrodzenie terenu, prace wykończeniowe i zakup sztandaru szkolnego. W latach 1921-1923 nauczycielką była m. in. Stanisława Wyszyńska, siostra Kardynała Wyszyńskiego.

Absolwenci szkoły wrociszewskiej stwierdzają zgodnie, że działalność dydaktyczno-wychowawcza zmierzała do kształtowania w młodzieży postaw patriotycznych miłości do Ojczyzny i ziemi rodzimej. Każdą uroczystość rozpoczynała msza święta w kościele, w której uczestniczyli uczniowie, pedagodzy i rodzice. Szczególnie uroczyste obchodzono był dzień 11 Listopada – Święto Niepodległości. Pięknie prezentowali się wówczas uczniowie: dziewczynki – w granatowych sukienkach lub czarnych fartuszkach z białymi kołnierzykami, chłopcy – w szarych garniturkach i białych koszulach... Harcerzy obowiązywał tradycyjny mundur i czapka – rogatywka.

Na terenie szkoły działały różne organizacje m. in. dwie drużyny harcerskie (męska i żeńska), Spółdzielnia Uczniowska, PCK, SKO. Organizacje były aktywne i ściśle ze sobą współpracowały zdobywając szereg wyróżnień na szczeblu powiatowym. Przy

szkole działała biblioteka, której zasoby uzupełniono prenumeratą czasopism („Płomyk”, „Rycerz Niepodległości”).

Wybuch II wojny światowej opóźnił w 1939 roku zajęcia szkolne. Zajęcia rozpoczęły się w listopadzie i przerywane były działaniami wojennymi, zimą silnymi mrozami. W okresie okupacji w szkole pracowali m. in. Irena Bojdynuk, Jan Bojdynuk (1926-1940), Jan Banasiewicz, członek Armii Krajowej, Jadwiga Karwowska (19218-1940), Jan Regliński, wywieziony do Oświęcimia, Stanisława Włodarczykówna (1937-1945), Nastula.

Uczniom nie wolno było uczyć się historii ojczystej, geografii i wiadomości o Polsce współczesnej. Nauczyciele ukryli książki w podziemiach kościoła, część księgozbioru, historyczne obrazy i pejzaże oraz sztandar PCK przechowała J. Karwowska. Mapy i szkolny sztandar ukryli mieszkańcy Wrociszewa. Sztandaru nigdy nie odnaleziono. W okresie wojny liczba uczniów wahała się od 270 do 330. Nauka odbywała się niezwykle w ciężkich warunkach; Niemcy wykorzystywali starsze dzieci i młodzież do robót ziemnych. Z tego powodu część uczniów nie uzyskała promocji. Pedagogzy skupili się na krzewieniu patriotyzmu i solidarności wśród młodzieży z jednej strony i zapobiegania chorobom przez wpajanie nawyków higienicznych – z drugiej.

Wrociszew został wyzwolony 15 stycznia 1945 roku. Naukę w szkole podjęto już 14 lutego; brak było podstawowych przyborów szkolnych i podręczników. Pomimo to młodzież stawiała się tłumnie na pierwsze lekcje w wyzwolonej szkole. Do roku 1948 wyremontowano i wyposażono budynek szkolny, zasadzono wiele drzew i krzewów w najbliższym otoczeniu. W grudniu 1962 roku w szkole rozbłysło światło elektryczne. Klasy były liczne, uczyła się w nich młodzież w różnym wieku. Uczono się na dwie zmiany; brakowało nauczycieli, pomocy szkolnych. Do najdłużej pracujących pedagogów należeli: Zofia i Zygmunt Czarneccy, Jadwiga Karwowska, Jgnacy Łepkowski, Izabela Sieradzan. Pedagogzy organizowali wycieczki krajoznawcze, zachęcali młodzież do pracy społecznej w organizacjach szkolnych jak Koło PCK, Spółdzielnia Uczniowska, Szkolne Koło Odbudowy Stolicy, Szkolna Kasa Oszczędności i inne. Z zasobów szkolnej biblioteki korzystali chętnie mieszkańcy Wrociszewa.

W latach 1967-1969 budynek szkoły został poddany kapitalnemu remontowi. Doprowadzono wówczas wodę, założono centralne ogrzewanie - a wszystko to dzięki pani Marii Sochańskiej, ówczesnemu kierownikowi. Zadbano o kulturę fizyczną urządzając salę gimnastyczną oraz boiska do gry w piłkę wokół szkoły. Systematycznie uzupełniano pomoce dydaktyczne, wyposażając nowoczesnie kolejne klasopracownie. Wszystko to działo się przy dużej pomocy finansowej Banku Spółdzielczego w Warce i Komitetu Rodzicielskiego.

Wrociszew od stuleci był i jest nadal miejscowością szczególną. Nauczyciele i darczyńcy pracowali zawsze na rzecz rozwoju oświaty, właściwą postawą i zaangażowaniem integrując miejscowe środowisko. Z drugiej strony szkoła mogła zawsze i w każdej potrzebie liczyć na mieszkańców Wrociszewa. Doceniamy ten szczególnie zaszczyt, który przynosi nam nadanie imienia Prymasa Tysiąclecia naszej szkole. Niech mottem dla naszej pracy będą Jego słowa: „Nauczycielu dobry, prawdę czyni w miłości”.

**Maria Starzyńska**

## Wspomnienie o Bremenie

*Koni Przyjacielu, którego zapomnieć - mimo upływu lat  
- nie można.*

Wiadomo kim dla jeźdźca jest jego koń – ale dla mnie mój koń był wyjątkowo bliski. Z Bremenem od kilku lat byliśmy zawsze razem. Razem przeżywaliśmy sukcesy i porażki. Miałem często wrażenie, że on mnie rozumie, tylko mówić nie umie.

Bremen lubił startować: pamiętam jego zdenerwowanie, gdy obserwował ruch w stajni sportowej, a ja do jego boksu nie wchodziłem. Przygotowywanie koni do drogi, na zawody niższej rangi, gdzie on już startować nie mógł denerwowało go. Miałem zawsze wrażenie, że wystarczyłoby otworzyć boks, a on sam wszedłby do samochodu – zbyt ryzykowna byłaby to próba, bo był to folblut zawsze w dużym „sztosie”. Był łagodny, wesoły, ambitny.

Kiedyś przez nieuwagę, czyszcząc go, zostawiłem swoją kurtkę w boksie. Bremen zajął się nią, powyrywał rękawy, porozpruwał co się dało, jakie było moje zdziwienie, kiedy okazało się, że po tej zabawie kurtka jest nie zniszczona, a jej niecodzienny wygląd to tylko wina słabych nici – noszą ją dotąd. Przy końskiej toalecie nigdy nie był wiązany, często nudził się dłuższym staniem i chciał się bawić. Sam po zakończeniu mycia, strzyżeniu na polecenie wracał do boksu – nie lubił tylko momentu zamykania drzwi – odpychał je nosem.

Bremen urodził się 6 marca 1970 roku w Stadninie w Kozienicach. Matką Bremena była Brema, a ojcem Kemal. Swoje zdolności do skoków odziedziczył Bremen prawdopodobnie zarówno po matce, która była córką Dar es Salama – syna Nearco, jak i po ojcu, który był prawnukiem tegoż Nearco. Z tej kombinacji rodowodowej było dużo dobrych koni sportowych (Blekot, Brom, Via Vitae, Brzeszczot). Normalnie – jak to z folblutami bywa, Bremen trafił na tor wyścigowy w Warszawie, do stajni „Kozienice”. Nie biegał ani razu i już jesienią 1972 roku wrócił do stadniny z rozpoznaniem „rozbity na łopatki – do biegania się nie nadaje”.

Trafił więc do miejscowego klubu i był przez kilka miesięcy używany w szkółce. W 1973 roku zaczął jeździć na nim Wojciech Prasek. Od początku Bremen przejawiał ochotę do skakania. Startowali na nim kolejno: Wiesław Dziadczyk, Jarosław Płatos, Paweł Dziadczyk.

W Mistrzostwach Europy Juniorów 1977 roku Jarosław Płatos na Bremenie zajął 6 miejsce. Od 1978 roku rozpoczęły się wstępne przygotowania do Olimpiady w Moskwie. Po pierwszym zgrupowaniu podczas treningu w domu, Bremen doznał bardzo ciężkiej kontuzji, przerwanie nerwu utrzymującego napięcie ścięgna Achillesa. Wydawało się, że więcej do sportu nie wróci. Kuracja trwała prawie rok a po jej szczęśliwym zakończeniu koń dołączył do przygotowań olimpijskich.

Wreszcie nadszedł wymarzony przez każdego sportowca wyjazd na Olimpiadę do Moskwy. W ostatniej chwili przed decydującym startem – zaskakująca decyzja – Bremen będzie reprezentował barwy polskie, ale pod innym zawodnikiem. Miałem wrażenie, gdy po decyzji trenera wszedłem do boksu i wziąłem Bremena za szyję, a tży płynęły mi z oczu, że on jeden wiedział co ja wtedy przeżywałem, że i on decyzją rozłączenia nas po tylu trudach przygotowań do Olimpiady



został zaskoczony. Dał temu wyraz (jadąc pod nieznanym jeźdźcem) robiąc 33,25 punktów karnych w pierwszym nawrocie Pucharu. Cieszyłem się, że mogłem potem siedząc w pokoju przed telewizorem w wiosce olimpijskiej słyszeć oklaski i widzieć jak go wszyscy poklepują i pozują z nim do zdjęć. Wiedziałem, że w tym sukcesie – srebrny medal olimpijski – jest mój udział, czego nikt nigdy nie zechciał zauważyć. *Wdzięczny jestem śp. J. Ciszewskiemu, który wiedział co przeżywam i zaprosił mnie do studia, gdzie „pomagałem” komentować to co dzieje się na hipodromie. Jan Ciszewski był znanym komentatorem sportowym, wspaniale relacjonował mecze piłki nożnej.*

Okres zmagani olimpijskich mijał, a mnie nie opuszczał niepokój, czy mego gotowego i dobrego konia ktoś nie zechce znów zabrać ?

Wreszcie szczęśliwie znaleźliśmy się razem. Zaczął się sezon pełen sukcesów. Bremen walczył ambitnie i skutecznie, jakby chciał mi wynagrodzić przeżycia olimpijskie – i tak było do końca. Przychodziły nowe, coraz większe sukcesy.

W 1981 roku zwycięstwo Grand Prix na CSIO w Olsztynie, brązowy medal w Jeździeckich Mistrzostwach Polski w Warszawie, Mistrzostwach Europy w Monachium w 1982 roku, zwycięstwa na CSIO w Bratysławie, CSI Donaneschingen, CSI Salzburg, w 1983 roku srebrny medal w J.M.P. w Warszawie, Grand Prix na CSIO w Sopocie, wysokie miejsca na Aachen, SCIO Bratysława. I wreszcie 1984 rok – ostatni

rok startów Bremena. Zaczęło się na ZOO Bogusławice, ZOO Ivno, Jeździeckie Mistrzostwa Polski Łąck, CSIO Sopot. Na CHIO Aachen zajęliśmy X-te miejsce w Grand Prix, ale w najlepszym towarzystwie jeździeckim Europy, tym samym kwalifikując się na wyjazd na Olimpiadę do Los Angeles. CSIO Bratysława – I-sze miejsce w Pucharze Narodów – było to najlepsze miejsce z dotychczasowych startów w pucharach. Dwa przebiegi Bremena czyste. CSIO Rotterdam gdzie nawiązaliśmy walkę w mocnej europejskiej obsadzie. W Rotterdamie zrobiono nam dużo zdjęć – nie wiedziałem wówczas, że to nasz przedostatni wspólny start.

I start nasz ostatni w Plovdiw w Bułgarii, II miejsce w Pucharze Narodów, a w Grand Prix Plovdiw – zwycięstwo – ostatni puchar, ostatnie flots. Po tej serii ogromnych wysiłków, bardzo długi i męczący powrót do Polski. W Stadninie Koni Pruchna pierwsze podejrzenia o ochwat – (nie rozpoznanie zapalenia płuc) potem transport do Stadniny Koni Pępowo. Ostatni mój wyjazd to Trypolis niestety bez Bremena. Pomimo bardzo troskliwej opieki Dyrekcji stadniny Koni w Pępowie – chciałem tu jeszcze raz podziękować – 5 października 1984 roku Bremen skończył życie.

Zakończył swoją bogatą karierę jeden z najlepszych koni sportowych Polski powojennej. Nie wymieniłem wszystkich sukcesów tego konia. Z braku miejsca w tym wspomnieniu nie jest to możliwe. Smutna wiadomość dotarła najpierw do mego domu – ja dowiedziałem się dopiero po powrocie do Polski. Jak już wcześniej wspomniałem Bremen bardzo lubił wyjazdy na zawody. Nie cierpiał pozostawiania w stajni. Wystarczyło otworzyć klapę samochodu, wchodził sam i zajmował swoje

miejsce. W czasie wyjazdu miał swoich końskich przyjaciół – był nim Szampan Janusza Bobika, a ostatnio towarzyszył stajenny Cavaliero. Były w związku z tym duże kłopoty. Bremen musiał mieć zawsze boks odsłonięty żeby mógł widzieć inne konie. Podczas zawodów w Lucernie trzeba było wysokie zakryte boksy rozbiierać i robić nowe stanowiska, bo koń nieomal wpadł w szal. Często musiałem zabierać go na rozprężalnię, pomimo że nie startował, ale ryzyko zostawienia go w stajni samego było zbyt duże. Bremen miał swoje zasady np. nigdy nie nauczył się chodzić na karuzeli. Zawsze podczas długiej ceremonii dekoracji denerwował się za to podczas rundy honorowej był w swoim żywiole - radośnie bił zadem, trzeba go było pewnie trzymać, by rundę honorową przejechał w wyznaczonym porządku i po wyznaczonej trasie.

Bremen był koniem bardzo pogodnym, wesołym, walczącym niezwykle ambitnie – takim pozostanie w mojej pamięci, a myślę, że i wszystkich, którzy pamiętają go z występów na hipodromach nie tylko Polski.

Chciałbym jeszcze na koniec tego wspomnienia, które winien jestem Bremenowi – a jakże nie łatwo przyszło mi je pisać – podziękować tym wszystkim, którzy przyczynili się do naszych wspólnych sukcesów. Specjalnie dziękuję mojemu Ojcu, który tyle troski poświęcał nam zawsze, a na końcu otoczył opieką chorego Bremena – mogłem spokojnie wyjechać wiedząc, że wszystko co trzeba będzie zrobione, by Bremenowi pomóc.

Sam przez chwilę nie przypuszczałem, że w Pępowie rozstajemy się na zawsze, że widzę go po raz ostatni – że nic już zrobić nie można. Już nigdy nie wyjedziemy na parcours nie będzie już wspólnej rundy honorowej.

Bogdan Sas Jaworski

# Galeria FIRMA „CISY” HENRYK ŻUREK „DZIUPLA”

(kontynuacja stoiska ze „Stodoły” - WDH)

*Tu możesz obejrzeć i kupić:*

- wyroby rękodzielnicze i rzemiosła,
- upominki i biżuterię,
- wyroby z metalu
- serwety i obrusy,
- szkło artystyczne i użytkowe,
- porcelanę,
- wyroby z mosiądzu,
- lampki, lampy i żyrandole (mosiądz patynowany)
- artykuły papirnicze,
- wyroby z wikliny.

*Dla zmotoryzowanych - podjazd i parking.*

CZYNNE: PON.-PT: 9.00-19.00;  
SOBOTA: 9.00-15.00;

**WARKA, ul. Puławska 6**  
TEL. (048) 667 51 77

Knyzio

ZAKŁADY PRODUKCJI  
METALOWEJ

## regaly metalowe

**ASORTYMENT:**

- półkowe
- sklepowe
- siatkowe
- specjalne
- paletowe
- uniwersalne

**DO WYPOSAŻENIA:**

- magazynów
- hurtowni
- archiwów
- aptek
- banków
- chłodni
- garaży
- piwnic
- poddaszy
- oraz inne
- przeznaczenie



produkcja  
sprzedaż  
montaż

bezpłatny transport  
"loco odbiorca"

**WERAMET**  
**WOJCIECH KNYZIO**  
**05-660 WARKA**  
**ul. Nowy Zjazd 2**  
**tel.fax (048) 667 24 34**

# Pułaski - Zaremba

## Z dziejów konfederackiej współpracy i rywalizacji

Za panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego forteca jasnogórska kilkakrotnie zmieniała komendanta. Według postanowień Sejmu koronacyjnego dowódcą fortecy powinien być oficer podległy Komisji Wojskowej Koronnej – nie musiał nim być oficer świecki. Duchowieństwo Jasnej Góry próbowało zachować neutralność; wzmagaly się jednak naciski Rosjan w kierunku udostępnienia im pomiesz-

czeń na magazyny. Chodziło oczywiście o pretekst, który sankcjonowałby wejście Rosjan do wnętrza Jasnej Góry. Forteca pozostając oficjalnie poza układami politycznymi, przyjała konfederatom. Już w 1768 roku Rosjanie naciskali komendanta na wydanie armat wojsku idącemu na Kraków, innym razem nałożyli na klasztor karę za pomoc konfederatom. Sytuację tę bacznie obserwował Kazimierz Pułaski – tym bardziej, że Drewicz (pułkownik polski w służbie Katarzyny) odgrzał się, że puści z dymem tę „błazeńską fortecę”!

9 września 1770 roku konfederaci Pułaskiego znaleźli się na Jasnej Górze. Wykorzystali w tym celu zgodę udzieloną

Czym była konfederacja barska? Była pierwszym powstaniem narodowym wymierzonym przeciwko wrogom Rzeczypospolitej – była ruchem odnowy moralnej narodu. Dzięki konfederacji barskiej Polacy zrozumieli, że kultywowanie tradycji narodowej łączy się nierozdzielnie z troską o niepodległy byt państwowy.

wcześniej Michałowi Walewskiemu. Tarasując furte klasztorną całą grupą wpadli do środka a Paulinom pozostało podporządkować się nowej komendzie.

Sławę niezdobytej fortecy zyskała Jasna Góra podczas najazdu szwedzkiego. Opanowanie klasztoru miało więc znaczenie strategiczne i moralne, z uwagi na szczególnie bliski katolikom cudowny obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Należy pamiętać, że Matka

Boska uznana została za główną patronkę ludu.

Zajęcie Jasnej Góry zasygnalizowało, że być może zaczynał się zwycięski pochód przez całą Polskę. W tej sytuacji Pułaski musiał pomyśleć o nawiązaniu współpracy z dowódcą konfederatów w Wielkopolsce – Józefem Zarembą.

\*  
\*   \*  
\*

Józef Zaremba, były major wojsk koronnych został mianowany 30 maja 1770 roku generalnym komendantem wojsk prowincji wielkopolskiej. Był to utalentowany oficer, świetny taktyk, potrafiący dobrze kierować słabo przeszkolonymi oddziałami i robić zamieszanie na tyłach wroga, nie wdając się w ryzykowne potyczki. Słusznie też uwieczniła go, razem z Pułaskim i legendarnym Sawą jedna z pieśni konfederackich.

*Drewiczone nogi, drewiczone nogi  
Już nie będą zachodziły Pułaskiemu drogi,  
Drewiczone oczy, drewiczone oczy  
Już nie będą podglądać skąd Zaremba kroczy  
Drewiczone uszy, drewiczone uszy  
Już nie będą podsłuchiwać, skąd pan Sawą ruszył.*

W końcu lipca przybył do Polski pułkownik Karol Franciszek Dumouriez, który wraz z innymi oficerami zaczął fachowo szkolić siły konfederackie, uczyć ich zasad nowoczesnej fortyfikacji. Kilkakrotnie pośredniczył w pertraktacjach pomiędzy Pułaskim a Zarembą, próbując nakłonić ich do współpracy.

9 kwietnia 1770 roku Michał Krasiński i Joachim Potocki ogłosili detronizację Stanisława Augusta Poniatowskiego. Dokument kilka miesięcy później oficjalnie ogłosiła Generalność zamykając tym samym drogę do pojednania z królem.

Józef Zaremba postanowił tego dokumentu nie ogłaszać, zdając sobie sprawę ze skutków politycznych niefortunnej decyzji.

Kazimierz Pułaski był natomiast nieprzejednanym wrogiem Stanisława Augusta. W tej sytuacji obaj panowie nie pragnęli współpracy – przeciwnie, patrzyli na siebie podejrzliwie co umożliwiała pokonanie niedużych w sumie oddziałów rosyjskich. Rozsądek skłonił Pułaskiego do nawiązania współpracy z Zarembą a wdzięcznym mediatorem była Franciszka Krasińska, przebywająca w odległym od Częstochowy o 5 mil Lublińcu. Krasińska miała wielki wpływ na



KAZIMIERZ PUŁASKI



Pułaskiego, pozostawała również w dobrych stosunkach z Zarembą. Wystosowała do tego ostatniego list, w którym zachęca go do współdziałania z Pułaskim. 2 października spotykają się obaj w Koniecpolu – zbyt wiele różniło jednak obu tych dowódców, aby możliwa była harmonijna współpraca. Stosowali odmienną taktykę działania, przeszkodą – jak się okazało – były także względy ambicjonalne.

19 października Pułaski organizuje wyprawę do Wielkopolski docierając aż do przedmieść Poznania. Wyprawa ta, chociaż nie przyniosła zamierzonych korzyści zdezorientowała Rosjan, którzy zamierzali zmusić połączone siły Zaremby i Pułaskiego do decydującej bitwy.

O tym, że Józef Zaremba był zupełnym przeciwieństwem naszego bohatera dowiadujemy się chociażby z jego korespondencji. Pisze bowiem Zaremba w jednym z listów do biskupa Adama Krasieńskiego, politycznego kierownika konfederackiego obozu:

*„Dywersję czynić nieprzyjacielowi, nie bijąc się, jest to więcej, jak czterech zabić, a swoich sto stracić. Każda wojna nie na koniecznym zasadzona biciu się, ale na różnych nieprzyjaciela unoszenia i ukrzywdzenia sposobach, i toć to jest, do czego każdy komendant obligowany. Ale to w naszej wojnie milion oczernienia, że się nie bije, a pożytku bicia się, przynajmniej dotąd, nie widzimy (...)”*

Była to odpowiedź na zarzuty czynione Zarembie za jego zbyt dużą wstrzemięźliwość w działaniu. Wydaje nam się również, że zacytowany fragment listu stanowi aluzję do stylu dowodzenia Kazimierza Pułaskiego. Który więc z nich był lepszym dowódcą i zdolniejszym partyzantem? Zaremba był niedościgniony w rozpraszaniu przeważających sił nieprzyjaciela i skupianiu ich w wybranym przez siebie miejscu. Nie dawał się rozbić ale i nie zadawał ciosów. Jego taktyka zasadzała się na przetrzymanie, a nie inicjowanie walki. Przeciwnieństwem w tym względzie był Kazimierz Pułaski, który uprawiał partyzantkę niezwykle aktywną, opartą na błyskawicznym przerzucaniu sił w coraz to nowe obszary i walce w polu otwartym. Żywiołem Pułaskiego była walka a nie strategia.

W listopadzie 1770 roku Drewicz dwukrotnie, bezskutecznie oblega Jasną Górę. Oczy całej Polski zwróciły się ku Częstochowie a Pułaski zaczął urastać do roli głównego bohatera konfederacji. Samodzielna inicjatywa, jaką stało się opanowanie klasztoru dała Pułaskiemu niekwestionowaną przewagę a Jasna Góra stała się celem taktycznym i prestiżowym. 31 grudnia rozpoczęło się ponowne i ponownie bezskutecznie oblężenie fortecy. Drewicz znowu daje za wygraną, aby usprawiedliwić się swojemu dowództwu tak pisze: *„Ci ludzie stracili już ducha, wierzą nawet, że to święty obraz skrócił drabiny”*.

Cała Polska z zapartym tchem śledziła jasnogórską obronę – przy okazji Kazimierz Pułaski udowodnił swoje organizacyjne zdolności, słuszne inicjatywy dowódcze i aktywność. Postawa jego jakże kontrastowała z kunktatorstwem a nawet biernością ostrożnego Zaremby, dowodzącego przecież 3,5 tysięczną armią konfederatów!

Gdyby wtedy właśnie nastąpiła dywersyjna akcja Zaremby jakże inaczej potoczyłyby się losy wojny konfederackiej!

Obaj wodzowie – indywidualiści mieli jedną cechę wspólną: zarówno Zaremba jak i Pułaski nie chcieli słuchać rozkazów Francuzów: Dumourieza a później Karola de Viomenil. Obaj woleli rozkazywać samym sobie i przedsięwziąć małe, skuteczne

akcje partyzanckie niż podejmować wielkie bitwy o niepewnym przebiegu i finale.

I tak Zaremba nadal uwijał się po Wielkopolsce i 23 czerwca pod Widawą rozbił doszczętnie wojska koronne pod wodzą Ksawerego Branickiego, który zamierzał opanować Częstochowę.

*„Wivat ! wielki zwycięzca, Branicki Ksawery,  
Którego niechaj chwala przez cztery litery.*

*Powinszowanie zwycięskiego  
wjazdu do Częstochowy Braneckiemu”*

Kazimierz Pułaski, uwikłany w sprawę zamachu na Stanisława Augusta Poniatowskiego 31 maja 1772 roku opuszcza na zawsze granice Polski pozostawiając żołnierzom swój ostatni rozkaz – testament:

*„Wziąłem oręż do ręki dla dobra publicznego, dla niegoż złożyć go muszę. Związek trzech państw potężnych odejmuje nam wszelkie środki możliwej obrony, a sprawa, do której wplątany jestem (zamach na Stanisława Augusta, przyp. moje) utrudniałaby mi przeprowadzenie dla was kapitulacji, łącząc was z moim nieszczęściem. Znam waszą gorliwość i waszą odwagę, i pewny jestem, że gdy szczęśliwsze zdarzą się okoliczności dla służenia ojczyźnie, będziecie takimi samymi, jakimi byliście ze mną”*.

\*  
\*  
\*

Czym jest konfederacja barska w dzisiejszej świadomości narodowej? Jest niezmiernie ważnym w dziejach Polski zrywem patriotycznym, wyrosłym z pragnienia odnowy moralnej, który wyraził się katolicko-narodową symboliką. Rycerzy barskich, a wśród nich pierwsze miejsce należy się Kazimierzowi Pułaskiemu, nazywano niekiedy sumieniem Polski. Konfederacja była i jest fragmentem polskiej Wielkiej Tradycji i dowodem na to, że w chwilach trudnych znajdują się obrońcy polskiej tożsamości narodowej.

Anna Kornatek



JÓZEF ZAREMBA

## PRO PUBLICO BONO

Wybory mamy już za sobą, tak więc nowy garnitur zasiądzie w ławach sejmowych, rządowych i nie tylko. Przyjrzyjmy się więc trochę urzędowym sprawom.

Ponoć pierwsza koronowana głowa – Bolesław Chrobry miał zwyczaj przyjmować interesantów w swojej łaźni. Ta jednak, choć królewska, nie mogła zastąpić kancelarii i gabinetów, toteż zaczęły szybko powstawać i mnożyć się po licznych grodach. Radowało to skrybów i dygnitarzy, a wśród pism, pergaminów i pieczęci zaczął powstawać pilnie przestrzegany styl urzędowania.

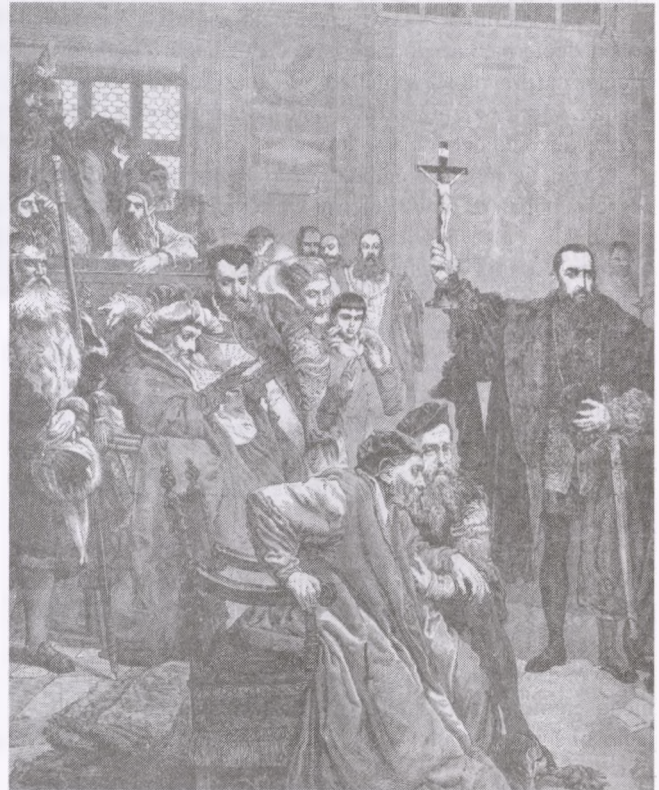
Pierwsze w Rzeczypospolitej diety płacono posłom na sejm, nie chcąc, by ich wysiłek dla dobra ojczyzny był opłacany z własnej kiesy. Diety te nazywały się strawnem, honorarium, gratyfikacją lub też viales czyli kosztami podróży. Były to dość pokaźne sumy, zważywszy, że sejmowano przez długie tygodnie, a poseł miał utrzymać także pachołka i konie. Wypłacano je w brzęczącej monecie lub też w baryłkach soli (np. za czasów Stefana Batorego) i znacznie obciążało to skarb państwa. Pół biedy, jeśli ktoś za te pieniądze godnie sprawował swoją funkcję. Historia jednak odnotowała niejednego krzykacza, warchoła lub zwykłego głupca. Chętnie nasłuchiwali oni głosu możnych lub dźwięku obcej monety.

W pewnym okresie przekupstwo posłów było tak popularne, że ci, którzy nie brali regularnych pensji od obcych mocarstw, należeli do rzadkości. Przypomnę tu autentyczną scenę z obrad sejmowych sprzed przeszło dwóch wieków, gdy po zapadnięciu niezadowolającej decyzji jeden z posłów, wszedł na stół i pełen oburzenia zawołał: „Który to s... dostał za mało, że źle głosował!”

Krewki temperament oraz brak kultury niejednokrotnie dawał znać o sobie w sejmowym gmachu, także w całkiem niedalekiej przeszłości. Publiczne używanie zwrotów z zakresu zoologii było bowiem dość częste wśród posłów II Rzeczypospolitej, co poświadczają stenogramy z obrad.

Jak historia długa narzekano także na niedoskonałość polskiej jurysdykcji, choć pokrywała ona kraj gęstą siecią wysokich trybunałów, sądów i referendarii czyli współczesnych biur skarg i zażaleń. Już Mikołaj Rej napisał, że sprawiedliwość jest jak sieć pajęczka. Bąk ją przebiję, a mucha uwikła się, utraci wszystko i nie doczekawszy żadnej pociechy w upadku swoim, zginie. Wiedzano o tym, iż będąc „rokowanym” czyli pozwanym, należy iść z pełną kieszą, bo słabość ludzka, nawet jeśli ją otaczają kodeksy, jest nieograniczona. Znano zresztą także powiedzenie: Trybunał z dekretem, a Radziwiłł z muszkietem.

Tytułów, funkcji i przedziwnych stanowisk nie sposób wyliczyć, a cóż dopiero się w nich rozeznac. Któż by spamiętał tych wszystkich oficjalistów, koncepcistów, rewidentów, dependentów i innych przedstawicieli palestry. Jedną jednakże funkcję zachowaliśmy w pamięci – mimo, iż formalnie podrzędna, była ważna, by nie powiedzieć honorowa. Był to woźny. Gdziekolwiek to było (z wyjątkiem kościoła) mógł on przystąpić do obwinionego szlachcica i wygłosiwszy formułkę „Masz wielmożny pan do trybunału rok”, dotykając ramienia, niejako zapoczątkować proces. Otwieranie i zamykanie drzwi oraz wywoływanie Wysokiego Sądu to zwykły obowiązek



woźnego. Za to powtórzone trzykrotnie wezwanie: *Woźny otwórz drzwi, Woźny zamknij drzwi*, poprzedzało wyrok śmierci. Potem już tylko kat (któremu nie podawano nigdy ręki, aby nie splamić honoru) miał zajęcie. To on topił, wieszał, ścinał – prostych ludzi na snopku słomy, szlachtę na kobiercu, dał pasy i torturował.

Podobnych czynności, choć nie dosłownie dokonywali poborcy podatkowi. Tak, jak i obecnie, urzędnicy ci nie byli mile widziani. Zjazd poborcy wraz z licznymi pomocnikami to dzień wielkich wydatków dla całej okolicy. Zbierali lanowe, od ilości posiadanych hektarów; pogłównne, od każdej – młodej, młodej, białej i siwej głowy; podymne, od ilości kominów we wsi. Oracze płacili pługowe, karczmarze – czopowe lub szeleżne, młynarze – młewne, itd., itd. Nasze „VAT-y” i inne „dochodowe” osadzone są, jak widać w mocnej i ugruntowanej tradycji.

Ponieważ *ekzekutor* lub *deputat* (tak się poborca nazywał) nie lubił urzędować na trzeźwo i chętnie zbierał nie tylko daniny pomnażające kasę państwową, ale i własną, przygotowywano zazwyczaj w karczmie suty poczęstunek. Koszty pokrywała cała gromada, z ulgą czekając dnia wyjazdu, by za rok przeżyć tę samą historię.

Tak więc urzędnicy towarzyszyli obywatelom w różnych sytuacjach i rola ich zawsze była niezmiernie ważna, by nie powiedzieć, że wręcz dyrgowali całym życiem „poddanych”. Czy coś się zmieniło?

## Statuetka Jadwigi dla Jadwigi

Zarząd Grupy „Żywiec” 16 września uroczystie pożegnał przechodzącą na emeryturę Jadwigę Kozłowską, pracownika Browarów „Warka”. Pani Jadwiga pełniła ostatnio funkcję dyrektora finansowego oraz członka zarządu przepracowała 40 lat, w tym 27 jako pracownik browaru. Za wyjątkowe zasługi została nagrodzona specjalnie w tym celu ustanowioną statuetką, która będzie przyznawana raz na dwa lata szczególnie wyróżniającym się pracownikom firmy. Statuetka jest nagrodą imienia Jadwigi Kozłowskiej za wkład w rozwój Grupy „Żywiec”.

W uroczystości wzięli udział przedstawiciele Zarządu, kierownictwo Browaru, przedstawiciele współpracujących instytucji, współpracownicy i przyjaciele, obdarzając honorowego gościa kwiatami i życzeniami najlepszego odpczynku na zasłużonej emeryturze. Pani Jadwiga na pożegnanie powiedziała słowa, które mogą stać się przesłaniem dla innych: **pracowałam rzetelnie, najlepiej, jak umiałam.**

*Pani Jadziu ! Przyjaciele z Muzeum i Echo Warki w komplecie pragną złożyć Pani najserdeczniejsze życzenia zdrowia, wielu słonecznych, opromieniowych życzeń dni.*



*Wyrażamy nadzieję, że Pani wiedza i wysokie umiejętności zawodowe będą nadal wykorzystywane dla dobra nas wszystkich.*

**Echo Warki**

## Klub Kajakowy „Korek” informuje:

dużym sukcesem zakończył się IV Dariuszowy Ogólnopolski Maraton Kajakowy KOR -LOK Białobrzegi - Warka, 28km. Wzięło w nim udział 59 zawodników – 39 kajaków z 8 klubów, trudności transportowe nie pozwoliły uczestniczyć zespołom z Tomaszowa Mazowieckiego, Radomia i Skierniewic. Zgodnie ze szczegółowym regulaminem PZK poszczególne kluby zdobyły następujące ilości punktów:

- |                               |          |
|-------------------------------|----------|
| 1. WTW Warszawa               | - 39pkt. |
| 2. KOREK Warka                | - 19pkt. |
| 3. PTTK WODNIK N.Dwór Maz.    | - 8pkt.  |
| 4. TKKF Szcześliwice Warszawa | - 8pkt.  |
| 5. OTK Opole                  | - 7pkt.  |
| 6. TKKF Bolesławianka         | - 5pkt.  |
| 7. KTK Polkolor Piaseczno     | - 4pkt.  |
| 8. WAKK Habazie Warszawa      | - 3pkt.  |

Ustanowiony został nowy rekord trasy – 2 godz. 6min. przez dwójkę kajakarzy z WTW-Warszawa Michała Starczewskiego i Ryszarda Śmietańskiego. Maraton rozegrano z podziałem na 6 kategorii, zwycięzcami poszczególnych zostali: K1-kobiet: 1. Anna Klucińska 2. Agata Mazurczyk; K2-kobiet: 1. Elżbieta Gomulska i Elżbieta Posiewka 2. Sylwia Romanowska i Eliza Romanowska; K2-mix: 1. Sylwia Liśkiewicz i Jerzy Kaczorek 2. Dominika Chilicka i Zbigniew Gilarski 3. Elżbieta Wirska i Leszek Wirski; K1- mężczyzn: 1. Leszek Kluciński 2. Bolesław Łach 3. Zygmunt Tadajewski; K2- mężczyzn: 1. Michał Starczewski i Ryszard Śmietański 2. Dariusz Pietras i Piotr Jurkowski 3. Wojciech Milewski i Jerzy Łada; K1,2-powyżej 45lat: 1. Zbigniew Szermer, 2. Grzegorz Piotrowicz 3. Jerzy Kostecki.

Zawody odbyły się w sportowej i koleżeńskej atmosferze. Otwarcia spływu i startu w Białobrzegach dokonał Starosta Andrzej Wiśniewski. Na mecie w Warce kajakarzy oczekiwała gorąca zupa i wiele atrakcji przygotowanych przez organizatorów i sponsorów (zawody strzeleckie, przejazdy konne



i łodzią motorową, pokazy piłki plażowej). Duże zaangażowanie OKSiW, Browarów „Warka”, Urzędu Miejskiego, PTTK i KOR-LOK, jak też indywidualnych osób umożliwiło wejście maratonu do kalendarza imprez ogólnopolskich. Dzięki sponsorom możliwe było uhonorowanie zwycięzców nagrodami rzeczowymi, pucharami i okolicznościowymi pamiątkami. Puchar dla najstarszego uczestnika spływu otrzymał kolega Konrad Paradowski – redaktor Radia dla Ciebie. Szczególne wyrazy podziękowania organizatorzy składają: Przewodniczącej Powiatu Grójec p. Marii Dziubie, Senatorowi RP p. Zbigniewowi Gołąbkowi, Staroście Białobrzieskiemu p. Andrzejowi Wiśniewskiemu, Komendantowi WKU Grójec p. Zbigniewowi Paciorkowskiemu, kandydatowi na posła p. Januszowi Pudzianowskiemu, kierownikowi stadniny koni „LUZAK” p. Kazimierzowi Krawczykowi.

Podczas uroczystego zakończenia maratonu obecni byli przedstawiciele Rady Miejskiej z jej Przewodniczącą p. Andrzejem Brzeźnickim i Przewodniczącą Komisji Kultury, Sportu i Turystyki p. Teresą Knyzio, gościliśmy także zasłużonego dla polskiego kajakarstwa kolegę Wojciecha Kudlika z Warszawy. Oficjalnego zamknięcia maratonu dokonał jego tegoroczny Komandor – Burmistrz Marian Górski.

**Witold Batte**

# Mieszkańcy Warki w karykaturze prof. Tadeusza Łapińskiego



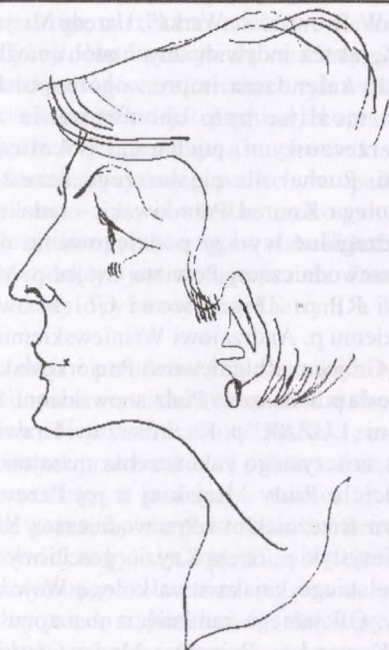
Tadeusz Łapiński urodził się 20 czerwca 1928 roku, w latach 1949 – 1955 studiował w warszawskiej ASP. Od 1972 roku wykładowca na Wydziale Sztuk Pięknych Uniwersytetu Maryland. Uprawia malarstwo olejne, akwarele, a przede wszystkim litografię kolorową. Wystawiał swoje prace w wielu krajach świata zdobywając najwyższe odznaczenia i wyróżnienia. Został uznany przez Międzynarodowy Instytut Biograficzny w Cambridge za jedną z najwybitniejszych osobistości XX wieku. Od lat zaprzyjaźniony z Muzeum imienia Kazimierza Pułaskiego w Warce. 14 sierpnia br. po raz kolejny odwiedził nasze miasto pozostawiając kilkanaście następnym portretów - karykatur.



Marian G.



Elżbieta W.



Ela R.



Ania B.



# Bezpieczne miasto

**Krzysztof Wieczorek** - Komendant Komisariatu Policji dla Echa Warki

Od dnia 24.08.2001 roku do dnia 25.09.2001 roku na terenie działania KP w Warce zanotowano następujące zdarzenia:

	WARKA	CHYNÓW	JASIENIEC
Kradzieże z włamaniem	18	5	0
Kradzieże mienia	23	3	2
Rozboje	2	0	0
Pobicia	1	2	1
Wypadki drogowe	3	1	0
Kolizje drogowe	19	5	1
Nietrzewi kierujący	5	3	0
Poszukiwani	6	0	1

**5 września** Komisariat Policji w Warce powiadomiony został, że na ul. Mostowej w Warce około godz. 15.30 dwóch sprawców dokonało rozboju na 15-letnim mieszkańcu Warki. Sprawcy pobili go a następnie skradli pieniądze w kwocie 50 zł. Sprawcy zostali ustalen i odpowiedzą przed sądem.

**Z 7 na 8 września** odnotowano serię czterech włamań do samochodów w miejscowości Wichradz. Sprawcami okazali się obywatele Białorusi i Ukrainy, którzy kilka dni wcześniej dokonali kradzieży rowerów na terenie Michałowa. Sprawców ujęto i na wniosek KP Warka Sąd Rejonowy w Grójcu zastosował wobec nich areszt tymczasowy.

**10 września** około godz.20.00 w miejscowości Wola Chynowska gm. Chynów doszło do tragicznego w skutkach wypadku. Kierujący samochodem osobowym Fiat Uno potracił rowerzystę (mieszkańca wsi Wygodne gm. Chynów), który w wyniku doznanych obrażeń zmarł na miejscu. Postępowanie w tej sprawie prowadzone jest przez funkcjonariuszy z KPP Grójec.

**W nocy z 12 na 13 września** około godz. 3.00 czterech zamaskowanych mężczyzn dokonało napadu rabunkowego na mieszkanie Mirosława P. w miejscowości Barcice gm. Chynów. Sprawcy po wyłamaniu drzwi dostali się do wnętrza mieszkania skrupowali taśmą samoprzylepną przebywającego tam jednego z mężczyzn skradli mu pieniądze w kwocie 35 zł. oraz zegarek wartości 30 zł. Drugi z mężczyzn wykorzystując nieuważę sprawców wyskoczył przez okno i zbiegł z mieszkania. Obecnie trwają czynności dochodzeniowe w tej sprawie.

**Z 14 na 15 września** na ul. Polnej w Warce zostali zatrzymani dwaj sprawcy którzy usiłovali skraść pojazd marki Fiat 125 p. Sprawcami okazali się dwaj mężczyźni z Warki znani policji z wcześniejszych podobnych zdarzeń.

**18 września** w Warce na ul. Bielańskiej około godz. 18.30 do jednego z mieszkań wszedł nieznanemu mężczyzna i mimo żądania właściciela nie chciał go opuścić. Po interwencji policji okazało się, że jest to mieszkaniec wsi Sokółka. Z uwagi na to, że zachowanie tego mężczyzny w pełni wyczerpywały znamiona przestępstwa określonego w art. 193 k. k. (naruszenie miru domowego) odpowie on przed sądem.

Policjanci Referatu Kryminalnego z KP Warka realizując czynności dochodzeniowe ustalili, że dwaj nieletni mieszkańcy gm. Chynów dopuścili się kilkudziesięciu wymuszeń rozbójniczych na swoich młodszych kolegach – uczniów ze szkoły w Chynowie. Materiały w tej sprawie zostaną przesłane do Sądu Rejonowego w Grójcu celem jej rozpatrzenia.

**Tego samego dnia** o godz. 18.00 w miejscowości Watraszew gm. Chynów zostali zatrzymani na gorącym uczynku trzech nieletni sprawcy kradzieży z włamaniem do mieszkania prywatnego.(wszyscy mieszkańcy gm. Chynów). Sprawcami okazali się bardzo młodzi chłopcy w wieku: 7 lat, 12 lat i 13 lat. Również tę sprawę policjanci skierują bezpośrednio do Sądu Rejonowego w Grójcu.

**W nocy z 21 na 22 września** w Warce patrol policji zatrzymał trzech sprawców kradzieży papy ze składu budowlanego przy ul. Długiej. Sprawcami okazali się dwaj pełnoletni i jeden nieletni (wszyscy mieszkańcy Warki). Podczas przeszukania w miejscu zamieszkania u jednego ze sprawców znaleziono narkotyki oraz przedmioty pochodzące z kradzieży do jednego z barów w Warce. Dalsze czynności dochodzeniowe doprowadziły do udowodnienia rozprowadzania wśród młodych mieszkańców Warki narkotyków. Okazało się, że dealer narkotykowy na potrzeby zakupu nowych „działek” dokonał szeregu innych przestępstw takich jak: kradzieży z włamaniem do Polo Marketu w Warce, kradzieży rowerów z terenu Warki, kradzieży złotej biżuterii na szkole jego babci. Trwają dalsze czynności dochodzeniowe w celu ustalenia czy grupa ta dokonała jeszcze innych przestępstw.

**W nocy z 23 na 24 września** z Osiedla Książąt Mazowieckich został skradziony Fiat 126 p. Realizując wstępne czynności w tej sprawie ustalono nieletniego sprawcę, którym okazał się również mieszkaniec Warki.

**W dzień wyborów 23 września** anonimowy rozmówca telefonicznie powiadomił o podłożeniu ładunku wybuchowego w budynku Szkoły Publicznej w Machcinie gdzie usytuowany był jeden z punktów wyborczych. Po szybkiej reakcji funkcjonariuszy z KPP Grójec i KP Warka i sprawnym działaniu dokładnie sprawdzono wszystkie pomieszczenia tej szkoły. Informacja okazała się fałszywa. Działania policji nie utrudniły w żaden sposób pracy punktu wyborczego.

**25 września** znaleziono 57-letniego mieszkańca Warki, który popełnił samobójstwo przez powieszenie – miejscem tragedii było ogrodzenie przy stadionie.

## Drzewa parku winiarskiego - jesiony

Jesion, rodzaj obejmujący ok. 65 gatunków – w Polsce reprezentowany jest jako jesion wyniosły, rosnący do wysokości do 40 m., konary i gałęzie są charakterystycznie wygięte do góry.

Drewno jesionowe ma piękny rysunek, jest bardzo sprężyste i trwałe o największej wśród drzew mocy i giętkości. Z jesionowych gałęzi wykonywano trzonki narzędzi gospodarczych, dzierzaki cepów – giętke a zarazem mocne, trzonki siekier. Drewno to używane było przez stelmachów i kołodziejów, którzy wyrabiali z niego osie wozów, płozy sań, drażgi pod wozy, piasty, resory powozów i karet. Bednarze jesionowe obręcze wykorzystywali przy budowie dużych beczek na wino. Stolarze robili z tego drzewa giętke poręcze schodów, krzesła, stoliki, szkielety samolotów, przyrządy sportowe oraz narty – mocne, lekkie i sprężyste.

Dawniej zbójnicy tatrzańscy byli uzbrojeni w bunkosz, czyli maczugę jesionową. Górale budowali z giętkich gałęzi „jesieniny” „paści” na niedźwiedzia. Średniowieczne strzały do łuków i kusz strugano z jesionowych prętów. Giętke drzewce dawnych włóczni i lanc kawaleryjskich były robione z tego gatunku.

Drzewa te dawniej otaczano kultem i zgodnie ze zwyczajem zawieszano na nich kapliczki.

W dawnych czasach jesion uchodził za środek odstraszcający węże. Ksiądz Kluk w swoim „Dykcyonarzy” pisze, że „*gadziny wolą iść w ogień niż między jego liście się przeczołgać*”. Wykorzystywano go do rytualnego okadzania bydła w czasie wypasu aby „wąż się go nie imał”, zatykano gałązki jesionowe w stajniach i oborach oraz w szparach domostw. Jesion zatykano w strzechy na św. Jana w celu ochrony przed piorunami.

W medycynie ludowej napary z kory jesionu były lekiem na febrę a liście przykładano na krwawiące rany. Z kory pozyskiwano barwniki. Farbowano w niej wełnę na kolor żółty, czarny i niebieski. Pisanki wielkanocne farbowano na kolor zielony.



Foto: K. Sitkiewicz

W naszym parku winiarskim uszkodzony przez piorun jesion został wykorzystany do umiejscowienia Kapliczki na Trzecie Tysiąclecie.

Andrzej Wojakowski

### Poeci krajobrazu są wśród nas

#### Zwycięzcy IV edycji konkursu na najpiękniejszy ogródek przydomowy, najpiękniejszy balkon i wystawę sklepową

*„Pamiętajcie o ogrodach,  
Przecież stamtąd przyszliście,  
W żar epoki użyć wam chłodu  
Tylko drzewa i tylko liście.*

*Pamiętajcie o ogrodach,  
Czy tak trudno być poetą?  
W żar epoki nie użyć wam chłodu  
żaden schron i żaden beton”*

Janusz Kofta, *Wiersze*, Toruń 1976

#### Ogród przy domu

Pierwsza nagroda - **Robert i Agnieszka Donicowie**, Warka, ul. Gośniewska 45; druga nagroda - **Genowefa Regulska**, Warka, ul. Lotników 40; trzecia nagroda - **Zofia i Władysław Grzebalscy**, Warka, ul. Kononowicza 9.

#### Balkony

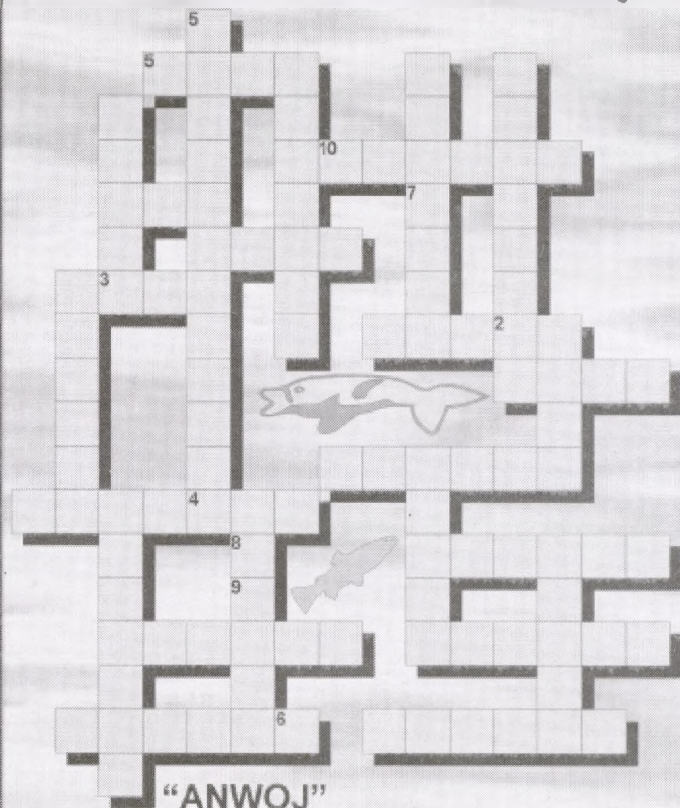
Pierwsza nagroda - **Władysława Marczak**, Os. Ks. Mazowieckich 14/40; Druga nagroda - **Małgorzata i Ireneusz Jarzabowie**, Warka, ul. Prusa 2; trzecia nagroda - **Bożena i Stanisław Pisarscy**, Os. Pułaskiego 7- urządzenie tarasów i otoczenie domu.

#### Wystawy sklepowe

Pierwszej nagrody nie przyznano; druga nagroda - **Krystyna i Władysław Pączkowie**, Warka, ul. Senatorska; trzecia nagroda - **Luiza Wemberger**, Warka, ul. Warszawska 3.

Komisja postanowiła przyznać wyróżnienia specjalne pani **Halinie Strzeżek** (Klonowa Wola) za tradycyjnie już najpiękniejszy ogród oraz pani **Dorocie Cieślak** (Warka) za wyjątkowo bogaty i piękny balkon.

# Rybka z Pilicy... i nie tylko



Wyrazy do wpisania:

- 3-literowe: LIN;  
 4-literowe: KARP - KLEŃ - KRAP  
 - OKOŃ - ŚLIZ;  
 5-literowe: KARAŚ - KOLKA  
 - SUMIK - TUMEK;  
 6-literowe: KAŁUGA - KLONEK  
 - LESZCZ - LISICA  
 - NOSIEC - MIĘTUS  
 - PŁOTKA - RYBIEC;  
 7-literowe: JAZGARZ - PISKORZ  
 - SANDACZ - WZDRĘGA  
 - ZWINNIK;  
 8-literowe: SZCZUPAK;  
 12-literowe: KRASNOPIÓRKA.

Litery z kratek od 1 do 10 dadzą rozwiązanie

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10

## NOWO OTWARTA LECZNICA DLA ZWIERZĄT

Gabinet przeniesiony z ul. Krótkiej



lekarz weterynarii

**Lech Serek**

Warka, ul. Niemojewska 4

poniedziałek - piątek: od 8.00 do 20.00

sobota: od 8.00 do 18.00

niedziała: od 8.00 do 18.00

Lecznica oferuje

pełen zakres usług weterynaryjnych w zakresie zwierząt dużych i małych oraz egzotycznych.

SERDECZNIE ZAPRASZAMY DO KORZYSTANIA Z USŁUG

tel. 667 30 14

tel. całodobowy 0 600 357 326 oraz 667 37 22

e-mail: lecznica@warka.pl

## AVON COSMETICS Polska

the company for women

- ✓ Chcesz kupić kosmetyki specjalnie dobrane dla Ciebie?
- ✓ Skorzystaj z promocyjnych cen
- ✓ Zapewniamy fachowe doradztwo
- ✓ Masz możliwość współpracy z nami w charakterze Konsultantki

**ZAPRASZAMY**

Warka, ul. Polna 37

Czekamy na Ciebie

w poniedziałek 14.00-17.00

i czwartek 16.00-19.00



tel/fax: 667 21 08

# Swojskie klimaty !

## Spacerkiem po Warce czyli powakacyjne refleksje...

W myśl dobrze nam znanego powiedzenia wszystko co dobre szybko się kończy, mowa oczywiście o wakacjach.

Rok szkolny rozpoczął się, coraz bliżej do jesieni to jednak szkoda lata.

Żyjemy jeszcze wspomnieniami znad morskich pięknych kurortów, górskich krajobrazów czy zachodów słońca na mazurskich jeziorach.

Pora jednak zwinąć żagle, pożegnać zapach lata i wrócić do szarej rzeczywistości, która nas nie rozpieszcza.

Szczęśliwi Ci, którym w tym roku udało się wyjechać i poodychać świeżym, górskim powietrzem lub powdychać trochę jodu nad wybrzeżem.

W okresie swojego urlopu przebywałam i odpoczywałam w Warce. To były moje pierwsze wakacje w tym mieście. Przebywając w naszym uroczym miasteczku nie omieszkłam pospacerować i pozwiedzać kolejny już raz znajome mi miejsca i zakątki.

Napawałam się ciszą i spokojem, obserwowałam ze wzruszeniem jak bije "zielone serce przyrody". Cieszyłam się z każdego przyjaznego uśmiechu i przesłanego mi pozdrowienia oraz spotkań ze znajomymi.

Podziwiałam również nowo powstałą budowlę w Warce jaką jest most im. Hetmana Stefana Czarnieckiego.

Dane mi było nawet sprawdzić jak silna to konstrukcja - budujące uczucie. Proszę sobie wyobrazić, że nie pobrano ode mnie cła ani haraczu tak jak to bywało w czasach historycznych, gdzie te zasady obowiązywały - myślę, że nie byłoby to złe w warunkach współczesności.

Podczas moich długich spacerów i wędrowek po Warce zauważyłam, że otoczenie większości bloków osiedlowych jest bardzo zadbane, najczęściej wybrukowane nienagannie położoną kostką chodnikową, są ogródki działkowe, schludne klatki schodowe jak również wejścia na osiedla.

Aż miło popatrzeć !

Muszę przyznać, że w bloku, w którym mieszkam utrudnia życie stale dymiący komin z unoszącymi się sadzami, które osiadają na zewnątrz jak i wewnątrz budynku nie oszczędzając nic i nikogo - szkoda naszej syzyfowej pracy.

Po prostu "czadowo" !

Ale grunt to się nie przejmować "z sadzami czy bez" w myśl znanej i popularnej piosenki "I tak warto żyć".

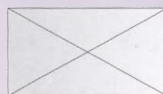
Najważniejsze aby każdy z nas postępował wg zasad i reguł Dezyderaty, której tekst został znaleziony w starym kościele w Baltimore a datowany jest na rok 1692.

"Kroc spokojnie wśród zgiełku i pośpiechu - pamiętaj jaki pokój może być w ciszy. Tak dalece jak to możliwe, nie wyrzekając się siebie, bądź w dobrych stosunkach z innymi ludźmi. Prawdę swą głoś spokojnie i jasno, słuchaj też tego co mówią inni, nawet głupcy i ignoranci, oni też mają swą opowieść. Jeśli porównujesz się z innymi możesz stać się próżny i zgorzkniały, albowiem zawsze będą lepsi i gorsi od Ciebie. Ciesz się zarówno swymi osiągnięciami jak i planami. Wykonuj z sercem swą pracę, jakkolwiek by była skromna. Jest ona trwałą wartością w zmiennych kolejach losu. Zachowaj

ostrożność w swych przedsięwzięciach - świat bowiem pełen jest oszustwa. Lecz niech ci to nie przesłania prawdziwej cnoty, wielu ludzi dąży do wzniosłych ideałów i wszędzie życie pełne jest heroizmu. Bądź sobą, a zwłaszcza nie zwalczaj uczuć: nie bądź cyniczny wobec miłości, albowiem w obliczu - wszelkiej oschłości i rozczarowań jest ona wieczna jak trawa. Przyjmuj pogodnie to co lata niosą, bez goryczy wyrzekając się przedmiotów młodości. Rozwijaj siłę ducha by w nagłym nieszczęściu mogła być tarczą dla Ciebie. Lecz nie dręcz się tworam wyobraźni. Wiele obaw rodzi się ze znużenia i samotności. Obok zdrowej dyscypliny bądź łagodny dla siebie. Jesteś dzieckiem wszechświata, nie mniej niż gwiazdy i drzewa i masz prawo być tutaj i czy to jest dla Ciebie jasne czy nie, nie wątp, że wszechświat jest taki jaki być powinien.

Tak więc bądź w pokoju z Bogiem cokolwiek myślisz o Jego istnieniu i czymkolwiek się zajmujesz i jakiegokolwiek są twe pragnienia: w zgiełku ulicznym, zamęcie życia zachowaj pokój ze swą duszą. Z całym swym zakłamaniem, znojem i rozwianymi marzeniami ciągle jeszcze ten świat jest piękny".

Dorota Gębska



## Pisali do nas...

Szanowna Pani  
Anna Kornatek  
Redaktor Naczelnia Echa Warki

Na stronie "Swojskich klimatów" w "Niedopowiedzeniu czy nierzetelności ?" odnieśliście się Państwo do artykułu zamieszczonego w naszej gazecie, a nawiązującego do historii mostów w Warce. Zirytowałem się wymienieniem mojej osoby w ostatnim zdaniu Państwa artykułu. Wydawało mi się, że w rozmowie z Panią Anną Kornatek dokładnie wyjaśniłem, iż bez mojej zgody czy poinformowania mnie przez przełożonych usunięto zdanie informujące o powołaniu się na Państwa publikację. Na dowód przedstawiłem swój tekst (data, godzina) - tekst znajduje się w komputerze Waszej redakcji. Dziwię się, że nie zamieszczono rozmowy lub, chociażby, nie powołano się na rozmowę Pani Kornatek z kierownikiem naszej redakcji. Sprawa byłaby wyjaśniona u źródła, a tak, pozostał u mnie duży niesmak. Poza tym, również lubię redakcję "Echa Warki" i pracowników muzeum im. Kazimierza Pułaskiego w Warce. Z wyrazami szacunku.

Roman Furciński

*Przykro nam, że nasz ulubiony redaktor poczuł się dotknięty. Nie znając układów międzyredakcyjnych i międzyludzkich w "Echu Dnia" ośmieliliśmy się upomnieć o "swoje" u źródła uważając, że sprostowanie bądź wyjaśnienie powinien zamieścić autor artykułu. Poza tym jest o.k.*

A.K.